Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2, kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha[l.]

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 korona.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu« — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 19

Ogłoszenia inseratowe przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strychalski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od wiersza w rzędzie drobnem stemowem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Z zagranicy [illegible] ogłoszenia przyjmują: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, Daube w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu: M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek. w Paryżu O. Anast [illegible]

Nr. 17 — **Kraków, czwartek dnia 11 stycznia 1906 roku.** — **Rok XIV.**

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc styczeń do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Wyodrębienie Galicji

Wiedeń, 10 stycznia.

(Mm.) Wyodrębnienie Galicji wysuwa się z dniem każdym coraz to wyraźniej na porządek dzienny.

Można powiedzieć śmiało, że niedalekim jest czas, w którym, celem uchwalenia wniosku, zała twiającego ustawodawczo samodzielność Galicyi, znalazłaby się w Izbie poselskiej większość kwalifikowana, to jest taka większość, której potrzeba do uchwalenia zmian konstytucyjnych. W chwili obecnej nie chcemy zastanawiać się, jakim będzie zakres tej autonomii; nie chcemy też poruszać pytania, jakie będą podstawy finansowe samodzielności galicyjskiej. Zastanówmy się raczej, kto w Izbie poselskiej będzie projekt odrębności Galicyi popierał i kto będzie ów projekt zwalczał.

Zacznijmy nasamprzód od tych, którzy będą ów projekt zwalczali.

Do tych w pierwszej linii należą posłowie czescy, a z czeskich posłów młodoczescy. Czesi mają pobudki zewnętrzne i pobudki wewnętrzne, które ich skłaniają do zwalczania odrębności Galicji. Okoliczności zewnętrzne są tego rodzaju, że mogą z niemi wystąpić publicznie. Powiedzą oni w Izbie poselskiej, że nie są zasadniczymi przeciwnikami wyodrębnienia Galicyi. Przeciwnie, życzą Galicyi jak najdalej idącej odrębności ustawodawczej i administracyjnej. Ale życzą tej odrębności dopiero w takim momencie, kiedy dojdzie do ogólnego sfederalizowania krajów austrjackich. Wyodrębnienie Galicyi, samo dla siebie, wzmocniłoby jedynie centralizm niemiecki w innych częściach Austryi. A ponieważ ten wzmocniony centralizm niemiecki zwróciłby się w pierwszej linii przeciwko Czechom, przeto ci ostatni, broniąc własnej skóry, muszą z konieczności zwalczać projekt wyodrębnienia Galicyi.

Ale będą to tylko pobudki zewnętrzne, służące do zasłonięcia pobudek innych, głębszych i prawdziwych.

Tu należy oddać wielkie i zasłużone pochwały pracy narodowej czeskiej. Dzięki niesłychanej pracowitości, wytrwałości i zapobiegliwości Czesi jako naród zrobili w ostatniem ćwierćwieczu olbrzymie postępy, i to nie tylko w dziedzinie uświadomienia narodowego. Uświadomienie narodowe oparli na podłożu pracy ekonomicznej. Tylko niesłychana oszczędność, połączona z umiejętnością wynajdywania nowych zarobków, dała Czechom owe kapitały pieniężne z pomocą których coraz to szybciej i coraz to dzielniej wznoszą budynek polityczno-narodowy. Czech nie marnuje niczego, ani jednego halerza, ani — co jeszcze ważniejsza — nie marnuje zdrowia fizycznego. Zdrowy, silny organizm wytwarza energję i temparament. Dzięki energji i temperamentowi Czech pracuje nieznużenie i to pracuje z zapałem. A wszędzie, czy to w gospodarstwie, czy to w polityce tylko stały i nie gasnący zapał rodzi rzeczy wielkie.

Czesi na serjo myślą dzisiaj o zawojowaniu Austryi na razie ekonomicznem, a z czasem i politycznem. Ów plan nie należy do mrzonek, jest to plan realny, mający wszelkie widoki powodzenia. Temu planowi przecież wyodrębnienie Galicyi, to jest usunięcie znacznej części monarchii austryackiej z pod wpływów politycznych i ekonomicznych władzy centralnej, stanęłoby na przeszkodzie. Wyodrębnienie Galicji wzmocniłoby naród polski w granicach Austryi zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym. Wytworzyłoby zatem z narodu polskiego czynnik o tak wielkiej odporności, że plany czeskie u zachodniej granicy galicyjskiej natrafiłyby na twardo silną zaporę.

Na odwrót Niemcy bardzo chętnie przystaną na wyodrębnienie Galicji. Doświadczenie pouczyło ich, że plany staro centralistyczne o niemczeniu Galicji należą do mrzonek niewykonalnych. Niemcy pruscy twardzi, i mający wielkie zalety polityczne, nie mogą wynarodowić Polaków Poznańskich i Śląskich. Tem bardziej zatem muszą się wyrzec podobnych rojeń średnio inteligentni i politycznie niewyrobieni Niemcy austrjaccy. Wyodrębnienie Galicji przy równoczesnem zmniejszeniu liczbowem delegacji polskiej w Radzie państwa, delegacji, która brałaby udział jedynie w załatwieniu spraw wspólnych, zapewniłoby Niemcom w Izbie poselskiej większość parlamentarną a przynajmniej zdjęłoby z ich piersi zmorę większości antyniemieckiej. Czesi są dzisiaj tak silni, że niema obawy, iż dadzą się Niemcom zdławić. Nie potrzebujemy też i my Polacy obawiać się, że Niemcy po zadławieniu Czechów zabiorą się do zniesienia odrębności Galicji i do dławienia narodu polskiego w obrębie Austrji.

Głosy niemieckie w połączeniu z głosami polskimi utworzą większość dwóch trzecich głosów, większość potrzebną do zmiany konstytucji.

Votum Izby poselskiej nie rozstrzyga przecież o pomyślnem doprowadzeniu sprawy do końca. Pozostają jeszcze dwie instytucje: Izba Panów oraz korona.

W Izbie panów żywiołem decydującym są Niemcy. Cała lewica i całe stronnictwo środkowe Izby Panów składa się z Niemców. Mowa Ernesta Plenera, wygłoszona na posiedzeniu tejże Izby w dniu 2 grudnia, dowodzi, że niemieccy członkowie Izby Panów odczuwają potrzeby narodowe swego ludu niemal tak żywo, jak członkowie Izby poselskiej. Dlatego należy przypuszczać, że wyodrębnienie Galicji przeprowadzone głosami niemieckimi i polskimi w Izbie poselskiej, znalazłoby większość kwalifikowaną również i w Izbie Panów.

Wreszcie pozostaje sankcja korony. W zasadzie sankcja korony następuje na podstawie opinji przedłożonej przez każdorazowy rząd. Większość niemiecko-polska, która uchwaliłaby wyodrębnienie Galicji, miałaby dosyć sił w ręku do utworzenia własnego gabinetu. Lecz dla korony a wyraźniej mówiąc dla dynastji, decydującymi w tej sprawie byłyby nietylko względy polityki wewnętrznej, ale i zewnętrznej. Wprawdzie niema mowy, by Rosja, jak w latach 1867 do 1871 protestowała przeciwko wyodrębnieniu Galicji. Rosja sama musi teraz porobić Polakom prędzej albo później znaczne ustępstwa narodowe. Decydującem będzie tylko pytanie, czy wyodrębnienie Galicji nie doprowadzi do zupełnego oderwania tego kraju od Austrji. Byłaby to ciężka dla Habsburgów strata. Odpowiedź na to pytanie znajdzie dynastja w słynnym memorjale Beusta. Kanclerz austro-węgierski przeprowadził tam dowód, że najsilniejszym węzłem, łączącym Galicję z monarchją, będzie stałe zadowolenie Polaków galicyjskich. Nie ulega wątpliwości, że wyodrębnienie Galicji, zabezpieczające Polaków galicyjskich przed eksperymentami biurokracji wiedeńskiej i dające możność trwałej pracy narodowej oraz gospodarczej, utworzy takie źródło trwałego zadowolenia Polaków.

Stosunki układają się w ten sposób, że możemy wyodrębnienie Galicji uzyskać. Potrzeba jednak pracy i jeszcze raz pracy.

Unia serbsko-bułgarska.

Austrji udało się przecież odnieść zwycięstwo. Zwyciężyła Serbję, jedyne zresztą państewko, wobec którego — słaba w stosunku do innych — zdołała wystąpić z energją i okazać swą siłę. Małe i biedne państewko od dziesiątek lat pozostające w niewoli ekonomicznej swego potężnego sąsiada, stanowiło dla niego ciągły przedmiot wyzysku. Serbja opłaca bankierom wiedeńskim lichwiarskie procenta, a kupcy wiedeńscy zarzucają ją tandetą od szpilek i mydełek aż do fortepianów i maszyn parowych. Nic więc dziwnego, że tego rodzaju opieka nie podoba się Serbji, i że od czasu do czasu zaczynają się w Belgradzie buntować i próbują wyzwolić z zależności. Usiłowań takich było już wiele, ale wszystkie spełzły na niczem.

Ostatnią próbę emancypacji powziął gabinet Pasicza. Plan jego, bardzo dobry w pomyśle, polegał na stworzeniu unji clowej z Bułgarją. Unja taka, któraby w dalszej konsekwencji przybrała charakter polityczny, mogłaby była istotnie podnieść odporność każdego z tych państw z osobna. Tymczasem Pašicz upadł a jego następca Stojanowic zrealizował projekt w sposób jaknajniezręczniejszy. Serbja zawarła z Bułgarją traktat, który nie jest ani traktatem handlowym, ani unją clową. Traktatem nie jest, bo w myśl inicjatorów wyklucza od korzyści mocarstwa, które sobie zastrzegły największą faworyzację swego importu, a nie jest także unją celną, bo każde z obu państw zachowało odrębną taryfę i odrębne ustawodawstwo. Gdyby więc Austrja uznała tę rzekomą unję a następnie zawarła traktat handlowy z Serbją, w rezultacie nie mogłaby niczego żądać od Bułgarji za korzyści przyznane Serbji. Bułgarja natomiast korzystałaby w całej pełni z dobrodziejstwa umowy weterynaryjnej, zawartej między Serbją a Austrją.

Po ogłoszeniu unji serbsko-bułgarskiej prasa austrjacka uderzyła na alarm, — Austrja zagroziła Serbji zamknięciem granicy. Minister spraw zagranicznych wniósł energiczne veto — i Serbja wyrzekła się unji. Plan więc emancypacyjny Serbji spełzł na niczem, Austrja odniosła zwycięstwo.

Następstwa tego faktu zasadzają się nietylko na utrzymaniu „status quo" w stosunkach między obu państwami, ale wywołały także komplikacje polityczne poważniejszej natury, grożące może nawet zakłóceniem spokoju na Bałkanach. Stojanowic bowiem, jak niezręcznie zerwał ją składając całą winę na Bułgarję i denuncjując ją niejako wobec Austro-Węgier. Spowoduje to

ostrą wymianę not dyplomatycznych między Belgradem a Sofią.

Na zwycięstwie Austrji wychodzi jednak nie szczególnie sam zwycięzca, — kierownik polityki zagranicznej monarchji, hr. Gołuchowski. Węgrzy bowiem, którzy od pewnego czasu prowadzą przeciw niemu stałą kampanję, jakby z tendencją zdobycia dla siebie teki spraw zagranicznych przy ewentualnym kompromisie, na który pomimo walki ciągle się przygotowują — wyzyskują każdą nadarzającą się sposobność, aby tylko atakować i osłabiać hr. Gołuchowskiego. Teraz więc wystąpili oni z zarzutem, że unja serbsko-bułgarska zaskoczyła niespodzianie ministerstwo spraw zewnętrznych. Ten zarzut jednakże nie mógł się utrzymać, gdyż faktem jest, że było ono jak najlepiej poinformowane o każdej fazie rokowań.

Pod obuchem reakcji.

II.

Przytoczone wywody „Now. Wrem." są aż nadto przejrzyste, aby potrzeba było wykazywać ich przewrotność. Słynne komunikaty rządowe o powstaniu w Królestwie nie osiągnęły zamierzonego celu, więc biurokracja, szukając moralnej podstawy dla swych reakcyjnych zakusów, stara się za pośrednictwem gadzinowej prasy nastraszyć opinję rosyjską widmem już nie powstania polskiego, lecz — międzynarodowej koalicji i zamierzonego podboju Rosji.

A przytem co za stek fałszów i kłamstw bezczelnych!

„Obcoplemieńcy", z Polakami na czele udaremniają odrodzenie Rosji na zasadach prawa i konstytucjonalizmu! Polacy, którzy dotychczas znosząc jedynie ucisk, gwałty i bezprawia rządu z jednej strony, a brzemię anarchji rewolucyjnej z drugiej — zapomnieli, rzec można, o swych krzywdach wiekowych i wyciągnęli przyjazną dłoń do narodu rosyjskiego jedynie za słowa, za obietnicę, że w odrodzonej Rosji nie będzie miejsca na ucisk i barbarzyńskie gwałty, — Polacy, co przykuci do jarzma caratu muszą znosić to ciężkie brzemię walki pomiędzy starą a nową Rosją i straszne ciosy rodzącej się stąd anarchji państwowej i rewolucyjnej i znoszą to wszystko ze zbyt wielkim może optymizmem na „szlachetność" bratniego narodu, — ci Polacy, zdaniem „Now. Wrem." dążą wraz z innymi „obcoplemieńcami" do tego, aby obecne rządy biurokratyczno-anarchistyczne, pochłaniające tyle ofiar i tak uciążliwe dla narodu polskiego, nie znalazły wreszcie końca w faktycznie konstytucyjnym ustroju państwowym!

Czy może być większy cynizm, nad te wywody półurzędowego organu rosyjskiego.

Gołosłowne zapewnienia rządu biurokratycznego nie wystarczają uświadomionym żywiołom narodu rosyjskiego. Ukaz konstytucyjny, a jednocześnie gwałty, bezprawia i rzezie organizowane przez rząd, budzą tylko rozdrażnienie, które znajduje swój wyraz nawet w zbrojnem powstaniu w Moskwie. Dla puszczyków petersburskich to nie rewolucja, lecz „najście obcoplemieńców" na serce Rosji — Moskwę.

„Przewrót państwowy dokonał się już w Rosji na drodze pokojowej i rewolucja nie miałaby tam co robić." A właśnie że w Rosji nietylko przewrót państwowy, ale nawet przewrót społeczny jeszcze nie nastąpił w dostatecznej mierze. Tam, gdzie knut carski, idea mongolskiego samowładztwa i zbrodnicza samowola zdeprawowanej zgrai czynowników, znajduje jeszcze tak licznych i żarliwych obrońców, — tam rewolucja jest niezbędną. Tam nic faktycznie nie zmieni nawet manifest konstytucyjny, bo różnym diejatielom w rodzaju Durnowów, Kurłowych, Neihardtów, Skałłonów itd. da tylko pole do nowych gwałtów, do stosowania represji za korzystanie z praw, zagwarantowanych manifestem.

Rewolucja jest w Rosji nieuniknioną i to jest właśnie nieszczęściem ludów, zostających pod jej panowaniem, że nolens volens muszą odczuwać na sobie tę walkę, — walkę o prawa i swobody, o które gdzieindziej już dawno walczyć przestano. To jest tragizm dziejowy, że naród polski musi odczuwać brzemię walki o najprymitywniejsze prawa człowieka w 100 lat po ogłoszeniu konstytucji 3 maja!

I to ma być winą Polaków, że w Rosji Sybiru, knuta i stryczka, w Rosji kozaków, Murawjewów, Trepowów i Kurłowów, w Rosji Suworinów Komarowych i Gringmutów, pierwszy brzask swobód konstytucyjnych musi się rodzić w potokach krwi przy odgłosie salw i huku armat?!

To jest koalicja „obcoplemieńców" to jest zamach Polaków na istnienie Rosji, chociaż żadna z partji najbardziej narodowa i najbardziej rewolucyjna, nie rozpoczęła walki pod hasłem oddzielenia się od państwa rosyjskiego, ale wszystkie zbyt wiele może okazywały przyjaznych uczuć względem społeczeństwa rosyjskiego za piękne słowa i zapowiedź lepszej przyszłości.

Czy to oskarżenia, z jakiemi wystąpiły rosyjskie organy reakcyjne z „Now. Wrem." na czele, osiągną zamierzony skutek, czy społeczeństwo rosyjskie da się otumanić widmem „międzynarodowej koalicji" i stanie w połowie drogi będzie to zależyć od tego, o ile naród rosyjski dojrzał rzeczywiście do wolności. Albo zwycięży w nim duch swobody i prawa, wtedy pozna się na nikczemnej intrydze katkowowskiej, pragnącej nadal utrzymać panowanie knuta przez rozdmuchanie nienawiści nacjonalistycznej, albo też czarne duchy reakcji wezmą w nim górę, a wtedy Rosja pozostanie nadal dziką i barbarzyńską hordą, obcą wszelkiej kulturze współczesnej, a odartą już teraz z uroku potęgi zewnętrznej i wewnętrznej.

Jakikolwiek obrót wezmą teraz sprawy w państwie rosyjskiem, naród polski nie zejdzie z obranej drogi i nie wyrzeknie się swych pragnień. Czeka go może wiele ciężkich jeszcze prób i walk uciążliwych, lecz w rezultacie musi wyjść zwycięzkim. Albo Rosja przestanie być jedynie turmą i niewolą dla wchodzących w jej skład ludów, które znajdą tam pole dla kulturalnego i narodowego rozwoju, albo też zgnije w średniowiecznej tatarszczyźnie i nie mając innej siły prócz wyszczerbionej już barbarzyńskiej przemocy, którą wiecznie rządzić niepodobna, podzieli los półdzikich hord, zdolnych do podboju, lecz mimo to skazanych na zagładę wobec narodów cywilizowanych.

Dwudziestomiljonowy kulturalny naród polski ani nie „utonie w oceanie Rosji odrodzonej", ani go nie złamią dzikie rządy hord kozackich.

ŁOTYSZE.

Wypadki których widownią są w ostatnich czasach prowincje nadbałtyckie w Rosji, zwróciły powszechną uwagę na zapomniane prawie plemię łotyskie. Nie od rzeczy przeto będzie zapoznać się bliżej z tym szczepem, który zdobył się na tak potężny ruch rewolucyjny.

Z liczby pięciu ludów, tworzących niegdyś jedną z najstarszych rodzin w szczepie aryjskim —litewsko-łotyską, dwa, prusacy i Jaćwierz, znikły z widowni dziejowej, dzięki polityce silniejszych sąsiadów i tylko Litwa, Żmudź i Łotysze zdołali utrzymać się dotąd.

O ostatnim z tych ludów najmniej było głośno w hstorji; lecz za to kraj przezeń zajmowany, dzięki położeniu geograficznemu nad morzem i u ujścia wielkiej spławnej rzeki był przedmiotem nieustannej pożądliwości i zabiegów państw ościennych. Już w 12 w. pojawiają się

Promyk słońca.

42)

Obojętność jej przytem co do spraw pieniężnych wzruszyła ich mimowoli. Przypisywali to wprawdzie jej niedoświadczeniu ,nieświadomości tego, co za pieniądze zdobyć można, brakowi zresztą upodobania w pięknie i tym podobnym przyczynom, ale faktem niemniej było, iż cieszyła się niekłamanie, że weszli oni w posiadanie po jej ojcu.

Pani Poynder była za to przejęta głęboką dla niej wdzięcznością i miała zamiar dać jej tego dotykalne dowody, skoro tylko rzeczy uregulują się jako tako. Dotychczas jednak „drogi Ludwik" i Matylda sobą wyłącznie tylko ją zaprzątali. Nie podejrzywała nawet, że Matylda zatrudniając ją tak dalece swoją osobą, iż ani chwili nie mogła Janinie poświęcić, miała w tem uboczne jakieś plany. Córka jej postanowiła, bądź co bądź usunąć ze swej drogi dziewczynę, i dlatego starała się jak najusilniej trzymać swoją matkę zdała od Janiny.

Teraz, gdy już majątek mieli zapewniony, poczęli sobie tworzyć najrozmaitsze plany na przyszłość, a Ludwik nie pytając się nikogo, przyjął na siebie obowiązek wprowadzenia ich w życie w sposób jak najszumniejszy. Rolą pani Poynder w całym tym programie było jedynie podpisywanie asygnacji, jak to syn zapowiedział jej ze śmiechem. Ale skoro tylko poczyniono niezbędnie potrzebne kroki co do zatwierdzenia spadku, spostrzegła, iż podpisywanie powtarzało się niepomiernie często i zaczęła obawiać się czy pięć tysięcy funtów rocznie wystarczy na potrzeby jej dzieci. Ludwik, naturalnie, potrzebował teraz mieć swój własny apartament w mieście, konie służbę i t. p.

— Matka nie może przecież żądać — mówił jej, — abym żył jak hołysz jaki, a utrzymywanie się jak gentleman wiele pieniędzy kosztuje.

Na pierwszy też początek zażądał tysiąca tylko funtów, na skromne urządzenie się swoje.

Upłynęły już dwa miesiące od ostatniego listu, w którym zawiadomiono panią Poynder, iż trochę rzeczy należących osobiście do zmarłego Raymonda, wysłano jej kupieckim jakimś okrętem. Przybyły one wreszcie, a pani Poynder z córką przejrzawszy je starannie, nie znalazły w nich nic cennego. Wszystko zawarte było w ogromnej skrzyni: książki: staroświeckie mahoniowe biurko, w którem znaleziono kilka paczek listów samej pani Poynder, kwity bankowe, zegarek z łańcuszkiem, kilka nic nie znaczących cacek i t. p. wreszcie mała walizka, zapełniona odzieniem kobiecem, według mody z przed lat szesnastu lub ośmnastu o którego jednak właścicielce nie można było zeń nic wywnioskować. Matylda z matką przeglądały bacznie każdą rzecz, szukając troskliwie w najmniejszej fałdzie, czy nie znajdą jakichś wskazówek co do kobiety, która niegdyś przebywała u nieboszczyka Raymonda. Na kilku tylko sztukach pożółkłej od starości bielizny napotkały znaki „M. Bell". Gatunkiem swoim nie wskazywały one ani wielkiej zamożności, ani też ubóstwa osoby, do której należały, a którą najniezawodniej musiała być tak nazwana żona pana Raymonda.

Wszystkie więc wątpliwości zostały usunięte i Poynderowie weszli radośnie w posiadanie otrzymanego spadku. Panie były tak wspaniałomyślne, iż podarowały Janinie zegarek jej ojca z łańcuszkiem, a matka zrobiła uwagę, iż dziewczyna pragnęłaby może posiadać także i biurko jego.

— I owszem nic nie mam przeciwko temu, jeżeli tylko ona dbać będzie o grat taki brzydki — odpowiedziała Matylda.

Janina z niezmierną wdzięcznością przyjęła tę ich propozycję, mówiąc, iż stokroć wyżej ceni stare to biurko, niż najpiękniejsze nowe, któreby jej za pieniądze kupiono.

— Musimy jednak najprzód dobrze je przetrząsnąć — odezwała się Matylda do matki, gdy pozostały znowu same. — Te staroświeckie meble miewają niekiedy podwójne dna i najrozmaitsze skrytki .Przeszukaj je starannie, mamo zanim grat ten dziewczynie oddamy.

W kilka godzin potem, gdy Matylda siedziała w swoim pokoju, zaprzątniona przyjemnem rozmyśleniem, czyby nie wprowadzić już do żałobnego stroju swego nieco lila lub szarego koloru, pokójówka pani Poynder wbiegła pośpiesznie, wzywając ją do matki.

— Obawiam się, iż pani musiała chyba zasłabnąć, miss Matyldo; wygląda okropnie blado. jak gdyby się czegoś przelękła.

Matylda pośpieszyła do pokoju matki. Pani Poynder zalana łzami, siedziała przed otwartem biurkiem, trzymając dużą paczkę w ręku.

— O Matyldo, moja córko!... O biedne wy moje dzieci!

—Co to jest? — zapytała Matylda blednąc śmiertelnie, gdy jej oczy padły na pergamin w ręku matki.

— To ostatnia wola twojego wuja— wyłkała pani Poynder. — Co my poczniemy teraz- Z czego zwrócimy jej to, cośmy użyli z jej pieniędzy?

Matylda podskoczyła pośpiesznie ku drzwiom zamknęła je na klucz, a wróciwszy do matki, wzięła papier z drżących jej palców.

Wśród łkań westchnień i wykrzyków rozpaczy Pani Poynder, starała się ona ogarnąć myślą główną treść testamentu, który jak widziała, był podpisany i według wszelkich form prawnych stwierdzony. „Całe moje mienie, tak w kapitałach jako też i w nieruchomościach, zapisuję córce mojej Janinie. Trzysta funtów rocznie dożywocia przeznaczam siostrze mojej Marji, żonie świętej pamięci James Poyndera. Po pięćdziesiąt funtów rocznie leguję dla jej syna i córki, Ludwika i Matyldy, etc. etc." — czytała Matylda, a litery tańczyły szyderczo przed jej oczyma.

— O, to okropne! Biedne, drogie moje dzieci !.....

— Ciszej, mamo; czyż nie możesz mówić spokojniej? W całym domu cię usłyszą.

— Moje biedne dzieci!... To okrucieństwo! istne okrucieństwo!

— Na Boga — rzekła Matylda przyciszonym

tam kupcy niemieccy (1158), którzy następnie pozyskują opiekę papiestwa i tworzą zakon rycerki kawalerów mieczowych, niby dla rozszerzenia chrześcijaństwa wśród pogan, a w rzeczywistości dla obrony i umocnienia zdobytej placówki. Kilkakrotnie zapędzają się tu drużyny morskie szwedzkie, duńskie, od strony lądu zaś plądruja kraj litwini i książęta ruscy. W wieku 16 spór biskupów ryskich z zakonem kończy się przywołaniem Zygmunta Augusta, króla polskiego, a następnie poddaniem się Polsce ostatniego mistrza, Gotarda Ketlera (1561); wkrótce potem szwedzi (Gustaw Adolf, 1621) zajmują kraj, który później przechodzi kolejno do rąk Polaków, Szwedów, a wreszcie dostaje się Rosyi za Piotra Wielkiego (1714). Wśród tych walk nieustannych i ścierających się różnoplemiennych rycerzy, o ludzie miejscowym nie słychać wcale i tylko czasami kronikarz notuje, że „naród to cichy, łagodny, milujący spokój, uczciwy, roztropny i pracowity, a bynajmniej nie chciwy“...

Naprawdę — to dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia, niemal w ostatnich kilkunastu latach, rozpoczęła się tu praca kulturalna nad podniesieniem oświaty i uświadomieniem ludu. Garstka młodzieży — studenci, powyrzucani z różnych rosyjskich uniwersytetów, później trochę „inteligentów“: lekarzy, adwokatów którzy nie wyparli się strzechy chłopskiej, z pod której wyszli, oto pierwsi pracownicy odrodzenia łotyskiego. I garstka ta wystarczyła, by w ciągu lat kilkunastu w niwecz obrócić wiekowe usiłowania różnych „naturalnych“ przewodników ludu. Powstały różne stowarzyszenia, czytelnie, pisma peryodyczne, urabiał się język literacki i dziś lud łotyski zajmuje miejsce naczelne pod względem oświaty wśród innych narodowości państwa.

Dziwnym i wyjątkowym zbiegiem okoliczności ruch ten przez czas pewien cieszył się życzliwością władz miejscowych: było to mianowicie w czasie krótkotrwałej zresztą epoki odniemczania kraju, kiedy to Dorpat przechrzczono na Jurjew, Dynaburg na Dwińsk itd. Lecz zdaje się że wpływ rosyjski w tym kraju ograniczył się na tem przemianowaniu nazw kilku miast i miasteczek, bo rozrzucane pomiędzy lud broszury, mające na celu przeciągnąć go z protestantyzmu do prawosławia ten skutek odniosły, że niemieckie lub zgermanizowane duchowieństwo, pojąwszy grozę sytuacyi, za jednym zamachem przerzuciło się wówczas ze szlacheckiego obozu niemieckiego do ludowego łotyskiego — obecnie zaś usiłowania te doprowadziły do dokonanego z jeszcze większym rozmachem gromadnego wyrzucenia ze szkół wiejskich wszystkich nauczycieli rosyjskich.

Natomiast pod innymi względami rząd był mniej dla łotyszów łaskawy: reforma włościańska, prawie zupełnie ominęła lud ten. Zachowały się dotąd dawne feudalne stosunki agrarne z drobnemi tylko zmianami, a to przez wzgląd na faworyzowaną przez Aleksandra II. szlachtę tamtejszą, to gniazdo baronów niemieckich, dostarczające, na całą Rosję policmajstrów i różnych „dygnitarzy“ państwowych, którzy zaznaczyli się jako najżarliwsi rusyfikatorowie.

Jedynie ta cząstka niewielka łotyszów, która zamieszkuje dawne Inflanty polskie, obecne powiaty lucyński i rzeczycki gubernii witebskiej, została uwłaszczona według norm ogólnych, gdyż szlachta jest tu polska, a więc szczególnych rządu rosyjskiego nie posiadająca względów.

Godny zaznaczenia nasuwa się tu szczegół: skrawek ten ziemi łotyskiej należał do Polski, w ciągu dwóch z górą wieków: następnie po upadku rzeczypospolitej znajdował się w dalszym ciągu w zupełnie odmiennych od głównego pnia narodowego warunkach, pod całkiem innemi wpływami kulturalnemi i politycznemi; ustrój agrarny jest tu inny, sytuacja ekonomiczna ludu, jak wspomnieliśmy, naogół lepsza; duchowieństwo katolickie, szlachta spolszczona (Platery, Tyzenhauzy, Mohlowie)..... a lud? Nie wiedzieliśmy nic o nim aż do dnia 26 grudnia 1905 roku, kiedy pisma doniosły, że: „lud łotyski powiatów rzeczyckiego i lucyńskiego gubernii witebskiej oznajmił przez przedstawicieli swych, że — łączy się sam i terytorjum swoje przyłącza do „łotyskiej republiki!“

Główne centrum łotyskie jest to dzisiejsza gubernia kurlandzka i graniczące z nią części gubernii sąsiednich, a naród liczy około 1 i pół miljona głów.

Według danych z roku 1897 było w państwie rosyjskiem 1,422.021 łotyszów. Z tego według gubernii: 505.904 w kurlandzkiej, gdzie stanowią 75 prc. ogółu ludności; 563.829 w inflandzkiej; 264.032 w witebskiej (Inflanty polskie) 35.118 w kowieńskiej; 11.127 w pskowskiej; 7027 w mohylowskiej itd.

I lud ten nieliczny, bez wszelkiej tradycji dziejowej, nie mający królów i hetmanów w swych wspomnieniach, ani warstw wyższych i przewodników „naturalnych“ obecnie, — lud, któremu zaszczepiano kolejno kulturę niemiecką, duńską, szwedzką, polską, rosyjską, znów niemiecką itd. — gdy tylko zabłysła mu nadzieja wolności, otrząsnął to wszystko z siebie, tak, jak się otrząsa kurz odzieży, z przedziwną zaiste łatwością!

Praw swych dowodzić lud ten nie może ani tysiąc-letnią kulturą, bo jej nie posiada, — ani pokaźną liczbą miljonów ludności ,bo jest jej niewiele — ani traktatami historycznemi, bo nikt z nim nigdy nie traktował. Ot tak, po prostu, poczuł się aktem własnej woli — stał się!

Ze strasznych dni.

Korespondent specjalny *Birż. Wied.* podaje następujące obrazki z ostatnich strasznych wypadków w Moskwie:

„....Dnia 29 grudnia cały dzień błąkałem się po mieście, rozpytując, badając w nadziei dotarcia do prawdziwego źródła wiadomości.

O godz. 6-tej wysłać chciałem do Petersburga skreśloną naprędce korespondencję, wszelkie jednak usiłowania znalezienia posłańca były bezowocne. Postanowiłem jechać sam na dworzec. Próbuję nająć dorożkarza. Boi się jechać. Błąkam się kwadrans po pustej ulicy. Łapię wreszcie dorożkarza.

— Na dworzec Mikołajewski pojedziesz?

— A ile pan da?

— Rubla.

Za dziesięć pojadę.

Targ w targ i wreszcie ceną pięciu rubli przezwyciężyłem strach jego. Pędzimy na dworzec. Tu i ówdzie majaczą sylwetki stójkowych z karabinami przez ramię. Na ulicy Miaśnickiej zatrzymują nas.

Krótka, powierzchowna rewizja i jedziemy dalej.

Nareszcie jesteśmy na dworcu. Armat już niema. Na wielkim placu przed dworcem ani żywego ducha. Wchodzę do wnętrza. Do poczekalni I. i II. klasy bez biletów nie wpuszczają. Oddaję list.

Wracamy. Dorożkarz pędzi co koń wyskoczy. Zbliżamy się do „Krasnych“ wrót. Rozlega się ostry krzyk: „stój!“ Dorożkarz napróżno usiłuje powstrzymać rozpędzone zwierzę. Jeszcze raz krzyk surowy „stój!“ przeszywa powietrze. Czuję, że jeżeli się nie zatrzymamy, zaczną do nas strzelać. Wyskakuję z sani, które zatrzymują się o kilka kroków odemnie. Stoimy. Koń, dorożkarz, dwoje przechodniów i ja. O jakie 30 kroków rozróżniam cztery czarne postacie. Nad głowami ich cztery bagnety. Jeden z nich skierowuje się na nas. Dorożkarz przerażony krzyczy: „nie strzelajcie!“ Bagnet wymierzony groźnie na nas. Dorożkarz chowa się za konia. Mija minuta..... dwie, trzy.... Cisza. Z grupy czarnych postaci z bagnetami rozlega się śmiech. My ciągle stoimy nieruchomo, jak w ziemię wrośli.

Wreszce odważam się przemówić.

— Czy można dalej jechać? — pytam czarną grupę. Drugi bagnet skierowuje się na nas. Nowy wybuch śmiechu.

Zaczyna mnie to irytować. Kto wie, mogą tak z żartu potrzymać i noc całą.

— Czy można jechać? — krzyczę powtórnie. Niema odpowiedzi. Decyduję się jechać. Zwolna, krok za krokiem oddalamy się od bagnetów. Jadę do znajomych na „Solankę“. O g. pół do 9-tej postanawiam wrócić do hotelu. Dla bezpieczeństwa biorę stróża do towarzystwa. Zachęcony datkiem zgadza się. Wychodzimy z bramy na ulicę. W odległości 10 kroków stoi trzech stójkowych z karabinami i rewolwerami.

— Panie stójkowy — odzywam się grzecznie do jednego z nich.

Ręka jego wypręża się. Pada strzał w kierunku nas. Stróż w panicznym strachu znika w najbliższej bramie. Jestem oszołomiony. Widzę, że ręka podnosi się powtórnie. Cofam się pośpiesznie. Trzeba było nocować u znajomych.

O czynach dragonów opowiadają straszne rzeczy.

Żona pewnego doktora, ze łzami w oczach, opowiedziała mi, co następuje:

— Jadę saniami o g. 3 po poł. jakąś przecznicą, prowadzącą do ul. Twerskiej. Nadjeżdżają trzej dragoni. Zrewidowali mnie. Chodnikiem idzie staruszka lat 60 do 70. Dragoni krzyczą: „stój!“

Staruszka nie słyszy. Opierając się na lasce, posuwa się zwolna naprzód. Jeden z dragonów zwraca się do drugiego ze słowami: „Patrz, tego starego babsztyla! Tak czy tak długo już nie pożyje. Załatwimy się z nią....“

Pada strzał, rozlega się słaby okrzyk... Staruszka nie doszła do ul. Twerskiej...

Z zaboru rosyjskiego.

Polskie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne Ukrainy, Wołynia i Podola uformowało się w tych dniach i ogłosiło program. Główne zasady swego programu stronnictwo formułuje w następnych punktach:

1) Uznajemy, że na Ukrainie, Wołyniu i Podolu my — Polacy — jesteśmy mniejszością, atoli mniejszością poważną i liczebnie i kulturalnie. — Gdy bowiem ludność włościańska tego kraju jest niemal wyłącznie Rusińską, to jednak wśród inteligencji, a ostatnio i w klasie fabryczno-robotniczej, stanowimy bardzo poważny odsetek.

Wobec tego faktu i historji naszych z tym krajem stosunków czujemy się nie kolonistami tej ziemi, a prawymi jej obywatelami i z całą świadomością oświadczamy, że pragniemy służyć wiernie jej interesom na równi z innymi jej mieszkańcami, broniąc wszędzie, gdzie wypadnie ich praw, zarówno jak i naszych.

2) Dążyć będziemy do zapewnienia całej ludności pełni praw człowieka i obywatela, a zatem: do absolutnej równości wobec prawa i zniesienia wszelkich praw wyjątkowych; do wolności sumienia, wyznania, do równouprawnienia kościołów wszystkich wyznań, do wyzwolenia ich z pod kurateli rządowej i do ich autonomii, do wolności myśli, słowa, druku, zgromadzeń, związków, stowarzyszeń: do prawa swobodnej zmiany miejsca pobytu tj. do zupełnego zniesienia systemu pasportowego; do zapewnienia nietykalności osoby i niedopuszczalności kary bez prawomocnego wyroku sądowego.

Następnie w wydanej odezwie stronnictwo zaznacza, że „jakkolwiek ordynacja wyborcza z d. 6 sierpnia 1905 była dl Polaków tego kraju korzystną, dając do Dumy państwowej więcej mandatów przedstawicielom większej własności, atoli poczucie obywatelskie nakazuje odrzucić wszelką cenzową i stanową zasadę i obstawać przy powszechnem i równem prawie wyborczem, również jak i przy bezpośredniem i tajnem głosowaniu.“

Stronnictwo stawia również w swym programie żądanie autonomji dla poszczególnych terytorjów państwa, nacechowanych pewną odrębnością etniczną i kulturalną a w pierwszym rzędzie — autonomji dla Królestwa Polskiego z sejmem prawodawczym oraz dla kraju własnego „o ile ludność dojrzeje do uznania potrzeby i ujawni dążności ku temu.“

Stronnictwo konst.-demokratyczne Ukrainy Podola i Wołynia zakreśliło sobie również szeroki program co do uregulowania kwestyi rolnej.

---

głosem — czyż nie widzisz tego, mamo, że to nam żadnej nie powinno uczynić różnicy?

— Żadnej różnicy — powtórzyła zalana łzami pani Poynder, z niejakim promykiem nadziei, podnosząc wzrok na córkę. — Więc sądzisz, że ona będzie wspaniałomyślną dla nas kochanko?

— Nie mam wcale zamiaru dać jej sposobności okazania swej względem nas wspaniałomyślności — odpowiedziała chłodno Matylda i przy tych słowach rozglądała się po pokoju, jakby szukając wzrokiem tego, co miało posłużyć do przeprowadzenia jej zamiarów, i jednocześnie usprawiedliwiając się przed własnem sumieniem koniecznością spełnienia tego czynu. Siła okoliczności zmuszała ją do podobnego postępku... była to poprostu obrona własnej matki przed krzyczącą niesprawiedliwością. Wina więc cała spadnie na tego, który sporządził testament tak niecny. Po dokonanym fakcie, matkę da się łatwo przyprowadzić do rozsądku....

— Nie rozumiem ciebie odpowiedziała pani Poynder, cofając się przed wzrokiem córki i zaciskając silniej w swych palcach ostatnią wolę brata.

Ktoś zapukał do drzwi. Matylda podniosła palce do ust, ostrzegając matkę wejrzeniem, i odezwała się zwykłym już głosem:

— Kto tam?

— Proszę panią, pan Orme jest w bawialnym pokoju.

— Powiedz, że pani Poynder jest słabą, i że ją tutaj pielęgnuję. Przeproś go odemnie. Zapewne nikogo więcej tam niema?

— Tylko miss Bell, proszę pani.

— Tylko miss Bell!... tylko Janina!... Zaczekaj.

Matylda patrząc na zapłakaną twarz matki, stała chwilkę wahając się.

— Sądzę, iż lepiej będzie, gdy nadół zejdę. Tak, powiedz, że natychmiast przyjdę. A potem, gdy sługa odeszła, Matylda zwróciła się znowu do swej matki.

— Oddaj mi to, mamo.

(C. d. n.)

Organizacyjne biuro stronnictwa stanowią pp.: Horwatt Stanisław, Knoll Lucjan, Kraczkiewicz Juljan, Rohoziński Ernest i Sołtan Jordan.

Wybuch bomby w Radomiu. W uzupełnieniu telegramu podajemy za „Gazetą Radomską" następujące szczegóły o wybuchu bomby w Radomiu:

Dnia 4 bm., około g. 12-ej w południe na ul. Lubelskiej przed sklepem z zabawkami p. Soczka rzucono bombę pod nogi pomocnika naczelnika powiatu Kozienieckiego, Stankiewicza. Gdy dym się rozproszył oczom przechodniów przedstawił się straszny widok. Na chodniku leżał we krwi Stankiewicz z oberwanemi nogami, tuż obok towarzysząca mu dama, Rubnowa, strasznie pokaleczona, i dwie żydówki: 43 letnia Warszauerowa i 25 letnia Ita Warszauerowa. Natychmiast na miejsce wybuchu przybiegła policja i wojsko, które rozpędziwszy publiczność, zamknęło całą ulicę Lubelską nie wpuszczając i wypuszczając nikogo do samej nocy. Wybuch potłukł wszystkie szyby w domach sąsiednich i zrujnował dużo wystaw sklepowych.

Ofiarami wybuchu oprócz czterech poprzednio wymienionych osób, padli: 10 letni Jan Zborowski, raniony w głowę, porucznik pułku Mohylowskiego Tietierin, raniony w twarz i jeszcze kilka innych osób, lżej rannych. Stankiewicza i Rubnową odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Warszauerową starszą przywieziono do szpitala już nieżywą, młodszej zaś musiano amputować obie nogi. **Sprawca zamachu zbiegł.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. W piątek Arkadjusza i Tyojany męczenników; w sobotę Gotfryda i Leoncjusza biskupa wyznawców; w niedzielę Imię Jezus, Hilarego biskupa wyznawcy doktora kościoła i Feliksa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca w piątek o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 59, długość dnia godzin 8 min. 22.

Repertoar teatru miejskiego: W sobotę po raz pierwszy „Fifi", sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna; w niedzielę o 3 popoł. „Betleem polskie"; o 7 wieczorem „Fifi".

Ze spraw miejskich. Sekcja I ekonomiczna Rady m. pod przewodnictwem r. m. Beringera przyznała we środę potrzebny kredyt na opłatę telefonu, uchwaliła kredyt dodatkowy na sukno do mundurów dla straży pożarnej i na zaliczki za mundury dostarczone w roku 1903.

Na przedstawienie r. m. Uderskiego poleciła Sekcja Magistratowi odnieść się do dyrekcji policji, by nakazała żołnierzom policyjnym dokładnie pilnować czyszczenie chodników w mieście.

Na wniosek r. m. Turskiego zwróciła się sekcja do swego przewodniczącego, by tenże postarał się już raz u p. prezydenta miasta o przedłożenie Sekcji projektu regulaminu sekcyjnego. Uważając kwestję norm. obowiązywać mających przy otwieraniu nowych ulic w celach parcelacyjnych, jako integralną część ustawy budowniczej. Sekcja wzywa Magistrat, aby takie przepisy opracował i Sekcji przedłożył uwzględniając przytem możliwość różnych kategorji tychże norm, ze względu na położenie gruntów w śródmieściu, na przedmieściach lub końcynach miasta. Dla rozpatrzenia projektów czyszczenia miasta, stosownie do życzeń prezydenta, wybrała Sekcja komitet z radców m. pp. Beringera, dra Domańskiego, Kosobuckiego, Markusa i Turskiego.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 16 bm. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym, wybór prezesa, wiceprezesa, delegata Izby do prezydjum oraz skarbnika; wybór sekcji i komisji; wybór 20 członków sądu polubownego; wyb. delegatów do zarządu Akademii handlowej w Krakowie oraz do zarządów subwencjonowanych przez Izbę szkół przemysłowych uzupełniających. Wreszcie sprawozdanie z ostatniej sesji Rady kolejowej państwowej i sprawozdanie z ostatniej sesji Rady kolejowej krajowej.

Z ruchu budowlanego. Pp. Śmiechowscy przedłożyli Magistratowi plany trzech domów frontowych dwupiętrowych, opracowanych przez architekta prof. Pokutyńskiego. Domy te, których budowa rozpocznie się z wiosną, staną mają na gruntach Librowszczyzny, na I przecznicy ulicy Zyblikiewicza.

Kwesta książkowa. Akademickie koło Tow. Szkoły ludowej w Krakowie wydało następującą odezwę do rodaków:

„Oświaty! Dajcie książek! Użyczcie nam choć trochę z promyków wiedzy, która jest Waszym udziałem!" Takie wołania dochodzą nas ze strony ludu, dla którego pracować zobowiązujemy się. Dziesiątki listów otrzymujemy i wszystkie jednem zakończone wezwaniem „więcej książek! więcej światła!" Społeczeństwo cieszyć się powino, że lud zbudził się dla oświaty, że oświaty tej żąda, że domaga się jej coraz głośniej, że zrozumiał, iż przez oświatę podźwignie się i rozkuje kajdany ciemnoty i podąży świadom siły do wyzwolenia. Z drugiej strony czujemy, że bez wydatnej pomocy materjalnej społeczeństwa sami nie uczynimy w zupełności zadość tym żądaniom ludu.

Do społeczeństwa zwracamy się więc z gorącem wezwaniem o poparcie naszych usiłowań i z ufnością, że rodacy, którzy wszelkiemi siłami popierają i wspomagają braci walczących o narodowe prawa i samodzielny narodowy byt za kordonem, podążą ochotnie z pomocą ludowej braci w Galicji proszącej o oświatę i podźwignięcie z ciemnoty. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie posiada blisko 60 czytelń ludowych i z tych to czytelń dochodzą nas coraz to goręjsze prośby i żądania o książki, o powiększenie i zmianę bibljotek. Koło nasze czyni o ile może zadość tym żądaniom zaspokajamy potrzeby najpilniejsze, lecz wszystkich żądań zaspokoić nie jesteśmy w stanie.

W przeszło 30 czytelniach naszych książki przeczytano i to nawet kilka razy, trzeba je zmienić, dać ich więcej i nowe. Na to zaś trzeba około 2000 koron. Fundusze naszego Koła na tak wielki wydatek nie wystarczą. Ale wiemy, że ofiarne na narodowe cele społeczeństwo przyjdzie nam z pomocą. W tym celu urządza Akad. Koło T. S. L. w Krakowie kwestę książkową po domach, aby zebranemi książkami zasilić czytelnie lub za ofiarowane datki zakupić nowe bibljoteki ludowe. — Przyjmujemy z wdzięcznością każdą książkę lub datki choćby najdrobniejsze. Zbierający zaopatrzeni będą w legitymacje naszego Koła, listy składkowe i niniejsze odezwy.

Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie w sobotę 13 bm. w Coll. nov. o 6 w. walne zgromadzenie. Porządek dzienny: Wybór komisyi kontrolującej; sprawozdanie ustępującego Wydziału; wybór nowego Wydziału; rezolucya do centr. Wydziału w sprawie naruszenia godności i wolności stanu nauczycielskiego. Wstęp dozwolony tylko członkom Koła.

Z Kółka historyków Uczniów U. J. W sobotę 13 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w Coll. Nov. w sali I. 39 zwyczajne posiedzenie koła z następującym programem: 1) Odczytanie sprawozdania z ost. posiedzenia; 2) Odczyt dra Mary ana Goyskiego pt.: „Luter i Albrecht pruski przed sekularyzacyą Prus. 3) Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Woda na Wiśle wskutek odwilży podnosi się tak, że lód rychło może pęknąć i popłynąć na dół rzeki o ile nie trafi na przeszkody.

Zwinięcie „Louvru". Od kilku lat istniejący sklep tandetnych artykułów galanteryjnych, przy linji A. B. pod firmą „Louvre" z Nowym Rokiem przestał istnieć w Krakowie. Żydowska ta firma wszelkimi sposobami usiłowała robić konkurencję naszym kupcom galanteryjnym, ale publiczność przekonawszy się o jakości towarów, nie dała się zwabić ani efektowną wystawą i rzekomo przystępnymi cenami, tak że firma niewidząc już dla siebie interesu, wyniosła się z Krakowa. Okazały sklep po tej firmie w domu p. Janigi zajęła chrześcijańska firma Zimler i Spółka, która mieściła się w szczupłym sklepie tuż obok.

Henryk Marteau, którego koncert odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła" dnia 15 bm., przynosi zaszczyt sztuce francuskiej, która pomimo dekadencji politycznej Francji, nie przestaje być przewodniczką w kulturalnym pochodzie narodów. Pomimo niemieckiego współzawodnictwa, pierwsze skrzypce zostają w rękach Francuzów.

Henryk Marteau został pozyskany przez lwowską Filharmonję na jeden koncert we Lwowie i w Krakowie — w przededniu jego wyjazdu na dłuższą tournée do północnej Ameryki, gdzie mu ofiarowano najlepsze warunki, jakie są wogóle tam praktykowane.

Redakcja „Poradnika Językowego" prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że miesięcznik ten jak poprzednio przez lat 5, tak i teraz wychodzi regularnie na początku każdego miesiąca i można go prenumerować w każdej księgarni, a szczególnie w ekspedycji głównej, tj. w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowir. (Prenumerata roczna kor. 3).

Jeżeli numery z poprzedniego roku nie dochodziły regularnie Abonentów, winę ponosi księgarnia, w której abonowano, a nie wydawnictwo; ponieważ zaś dochodzą redakcję liczne zapytania, tą drogą prostuje mylne informacje i tendencyjnie rozsiewane fałsze.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Wincentego Chełmińskiego naucz. rel. rz. kat. szk. wydz. m. im. Konarskiego we Lwowie, ks. Anioła Madejskiego naucz. rel. rz. kat. szk. wydz. m. im. św. Marcina we Lwowie, Włodzimierza Nowodworskiego naucz. 5-klasowej szk. m. Tyśmienicy, Mieczysława Rachlewicza naucz. 4-klas. szk. m. im. św. Zofii we Lwowie, nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Stanisława Juszczaka w Krowince, Stanisława Kochaja w Porębie Radlnej, Feliksa Sliszą w Lubeni, nauczycielami szkół 2-klasowych: Florentynę Woroszyńską w Radwanach, Marję Drozdównę w Woli Rzędzińskiej, Eleonorę Haudekównę w Sołonce, nauczycielami i nauczycielkami szkół jedno-klasowych: Józefata Szebieca w Czerniey, Jana Doczyłę w Lubieniach, Wandę Otfinowską w Węgrzcach wielkich, Olgę Rozdolską w Jajkowcach, Helenę Bojarską w Demence poddniestrzańskiej.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1 klasowe szkoły: w Gorzejowej w okr. pilzneńskim, w Kurowej i Dąbrówce w okr. nowo-sądeckim, w Lubomierzu, Szarowie i Dąbrowie w okr. bocheńskim, w Rybiu nowem w okr. limanowskim, w Rozdzielu w okr. gorlickim.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę: 1-klasowej szkoły w Glichowie, w okr. wielickim, 2-kl. szk. w Hermanowie w okr. lwowskim zamiejskim, 1-kl. szkoły w Kataryniczach w okr. rudeckim, 1-kl. szk. w Zastawiu w okr. tarnopolskim, 1-kl. szk. w Bogucicach w okr. bocheńskim, 2-kl. szkoły w Wołkowie w okr. lwowskim zamiejskim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego, oraz przyznała gminie Siemianówka w okr. lwowskim zamiejskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 3.300 koron na budowę szkoły.

W sprawie seminarjum cieszyńskiego. Od komitetu wykon. lwow. Macierzy szkolnej w Cieszynie otrzymujemy odezwę, która w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Ostatnimi czasy pojawiła się w dziennikach celowo a próbnie przez sfery oficjalne puszczona plotka polityczna, że rząd przeniesie polskie seminarjum z Cieszyna do Sibicy, będącej niejako przedmieściem Cieszyna i w ten sposób formalnie zadość uczyni woli Niemców a w istocie nie usunie zakładu z Cieszyna. W stanowczym uporze, z jakim my bronimy pozostawienie seminarjum w Cieszynie, jest zasadą, że Cieszyn jest miastem stołecznym polskiem, staropolskiego księstwa Cieszyńskiego — zasadę tę wygłosili nasi posłowie w sejmie i parlamencie i zasady tej będziemy bronić do upadłego. Rząd podsuwając Sibicę, choć nie naruszyłby rozwoju zakładu, pragnie (w zgodzie z intencją Niemców) tę zasadę naszą podstępnie złamać. Gdy rząd dziś w ten sposób „dogodzi" agitatorom niemieckim, jutro będzie musiał dogadzać dalej ich życzeniom konsekwentnie stawianym. Z chwilą, gdyby rząd zmiarkował, że opinja polska miękko i łatwo godzi się na Sibicę, to zręcznie nie omieszka wskazać na Ustroń, bo co się da wyrzucić, to już nie wielka różnica, czy do Sibicy, czy do Ustronia.

Komitet lwowski Macierzy Cieszyńskiej nie ustaje w podjętej robocie. Komitet usilnie prosi resztę gmin miejskich, małomiejskich i wiejskich, jakoteż wszelkie korporacje prywatne o wysyłanie protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów równocześnie."

Dziwny zakaz. Czytamy w dziennikach lwowskich: Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie nie pozwoliła seminarzystom na urządzenie wieczorku ku uczczeniu trzech wieszczów. Fakt ten rzuca dziwne światło na stanowisko dyrekcyi, która nie liczy się z tem, że całe polskie społeczeństwo dąży dziś do unarodowienia szkół, w czem przecie urządzenie obchodów narodowych jest czynnikiem wielce uświadomiającym. Jeżeli podniesiemy tu jeszcze tę okoliczność, że podobny wypadek poruszony nawet na wiecu rodzicielskim — zaszedł w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem — skonstatować musimy, że system panujący w naszych seminaryach stoi w sprzeczności z dążeniami całego społeczeństwa, zwłaszcza w chwili obecnej,

Poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się we wszystkich szkołach średnich dnia 6 lutego. Kandydaci, którzy uzyskali pozwolenie przystąpienia do tego egzaminu, mają się zgłosić do dyrekcji tego zakładu, w którym składali ostatni egzamin, (cały lub poprawczy) przynajmniej na trzy dni przed powyższym terminem. Kandydaci, którzy mają składać egzamin poprawczy z języków lub matematyki, mają wykonywać wypracowania, podobnie, jak w terminie jesiennym.

Wiec kobiet polskich we Lwowie, zwołany przez „Czytelnię kobiet" uchwalił rezolucję z żądaniem równouprawnienia politycznego dla kobiety, a to powszechnego, czynnego i biernego prawa wyborczego do rady państwa oraz równouprawnienia z mężczyznami przy wyborach do wszystkich ciał samorządu. Rezolucje te będą przesłane prezydentowi gabinetu br. Gautschowi, z prośbą o uwzględnienie ich przy opracowaniu projektu reformy wyborczej.

Ważne dla wracających do Królestwa Polskiego i Rosji. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało następujący okólnik do poselstw i konsulatów rosyjskich za granicą: „Okólnikiem z d. 17 listopada 1905 ministerjum zawiadomiło, że rosyjscy wychodźcy polityczni, pragnący powrócić do ojczyzny, winni zwracać się do departamentu policji ministerjum spraw wewnętrznych. Obecnie departament oznajmił, że według posiadanych wiadomości, wielu emigrantów na których nie rozciąga się manifest o amnestyi, już przyjechało do Rosji za fałszywymi paszportami, a zatem wymienione na czele zastrzeżenie dotyczy przeważnie osób, którym służy dobrodziejstwo bezkarnego powrotu do państwa rosyjskiego. Wobec tego na życzenie departamentu policji, ministerjum spraw zagranicznych prosi poselstwa, misje i konsulaty cesarsko-rosyjskie, ażeby wydawały paszporty wszystkim bez wyjątku wychodźcom politycznym, udającym się do Rosji".

Z Żywca piszą nam: W dniu wczorajszym odbył się tu w sali pałacu arcyksiążęcego koncert pianisty p. Ignacego Friedmanna, w którym uczestniczyła cała rodzina arcyksięcia Karola Stefana i bawiący tu w gościnie hr. Andrzejowie Zamojscy jako blizcy krewni gospodarze. Pan na Żywcu za którego wolą koncert się odbył, zaprosił wszystkich naczelników władz i urzędów wraz z ich żonami i córkami oraz miejscową inteligencję. Śliczna swą skromnością sala koncertowa wypełniła się po brzegi, elegancką publicznością. Pomiędzy punktem 3 a 4 programu, podczas dłuższej pauzy, arcyksiąże rozmawiał prawie z każdym z gości. Rozmowa toczyła się tylko po polsku, a nawet program koncertu w tym języku był drukowany. W takim miłym nastroju minęły niepostrzeżenie dwie godziny a każdy z uczestników wyniósł wrażenie szczerej sympatji i wdzięczności dla osoby arcyksięcia.

Wyrafinowane oszustwo w Banku krajowym. Energiczne śledztwo prowadzi się w sprawie oszustwa z asygnatą, dokonanego onegdaj w Banku krajowym we Lwowie, o czem donieśliśmy wczoraj pokrótce w „Kroniczce lwowskiej". Jak dziś w dalszym ciągu donoszą ze Lwowa, wykluczonem jest, aby popełnić go mogła jedna osoba. Manipulacja kasowa w banku jest prowadzona wzorowo, że tylko w sposób niezwykle wyrafinowany dokonane oszustwo mogło się udać i to tylko przy pomocy osoby, mającej wstęp do banku i znającej dokładnie manipulację likwidacyjną i kasową. Mianowicie asygnaty do kasy (małe czerwone karteczki) na jaką pobrał onegdaj oszust 20.000 koron, wydają tylko upoważnieni urzędnicy, przyczem połowa asygnaty pozostaje dla kontroli w rękach likwidujących urzędników. Kwota jest wypisana słowami, kartka jest zaopatrzona stampilą odnośnego działu likwidatury, w podpisy dwu likwidujących urzędników, w numer bieżący asygnat i numer, pod jakim zaciągniętą została w księdze likwidacyjnej. Podpisy urzędników, wystawiających asygnaty, zna kasjer doskonale, wie również, z jakimi numerami bieżącymi mogą być asygnaty danego dnia prezentowane do wypłaty. Otóż przekonano się, że formularz asygnaty był oryginalny i skradziono go z formularzy zapasowych, stwierdzono również, że stampila jest oryginalną, to jest, że użyto pieczęci biurowej, a nie podrabianej, nawet numer porządkowy wybito za pomocą bankowej maszynki numeracyjnej, co wykazało porównanie kształtu cyfr i ich braków, powstałych wskutek długiego używania, również i numer 156, jakim oznaczono fałszywą asygnatę, znajdował się onegdaj w jukstach (druga połowa asygnat) a i liczba księgi likwidacyjnej musiała się wydawać kasjerowi prawdziwą. Podpisy urzędników likwidujących, jeden atramentem, drugi jako szyfra ołówkiem kolorowym, zostały podrobione z łudzącem podobieństwem. Wszystko zostało tak planowo obmyślane, że kasyer nie mógł nawet przypuszczać oszustwa. Wobec tego za stratę, jaką wskutek oszustwa bank poniósł, nie może odpowiadać kasyer, który dokonał wypłaty. Kasyer ten p. Nartowski, pełni swe obowiązki już od 19 lat. Rysopisu oszusta kasyer podać nie umie, gdyż jak zwykle po Nowym Roku i ponadto dwu świętach, panował przy kasie ogromny ścisk, a mając nadmiar roboty, nie mógł zwracać uwagi na klientów, na co niewątpliwie oszust musiał liczyć. Pamięta tylko, że był to jegomość młody, bardzo elegancko ubrany.

Tak na ręce dyrekcyi banku jak i policyi nadchodzą z różnych stron listy i korespondentki anonimowe, pismem naśladującem druk i rysowane wskazujące rzekomych sprawców i przestrzegające dyrekcję, aby przed rozmaitymi ludźmi miała się na baczności. Dotychczas wskazano coś 10 sprawców.

Według ostatnich wiadomości, śledztwo naprowadza na ślad prawdopodobnie dobry. Podejrzanym o współudział jest znany na bruku lwowskim jegomość, kręcący się w kołach pozłacanej młodzieży, na której koszt żyje i bawi się.

Niezwykle tajemniczy wypadek. Telefoniczniecznie donieśliśmy wczoraj ze Lwowa, że przy ul. Krasickich w mieszkaniu adjunkta kojowego Pettescha znaleziono rano trupa młodej kobiety, niedaleko zaś niej, na podłodze, dającego słabe oznaki życia, Pettescha, powtarzającego niezrozumiałe słowa i liczby „23" i „26". Jak sądzić było można, z pierwszego wrażenia, zaszedł tu wypadek morderstwa i usiłowanego samobójstwa. Po bliższem zbadaniu tajemniczy ten dotychczas wypadek przedstawia się następująco:

Od niejakiego czasu w kamienicy l. 14 przy ul. Krasickich, zajmował mieszkanie, składające się z pokoju, nyży i kuchni, Władysław Pettesch adjunkt kolejowy, człowiek spokojny, nie żyjący bliżej z nikim, mruk, jak go scharakteryzowali koledzy biurowi. Wczorajsze popołudnie po wyjściu z biura popędził Pettesch w domu, w towarzystwie jakiejś młodej kobiety, a ciche szepty dwojga tych kochanków dochodziły do uszu mieszkających za drzwiami sąsiadów. Nagle po g. 8 wieczorem usłyszeli sąsiedzi dobywające się z mieszkania Petescha jęki mężczyzny. Zawiadomiono o tem dozorcę domu Poruczyńskiego, służącego Pettescha, który zapukał do drzwi P. chcąc dowiedzieć się o przyczynie jęku. Usłyszał jednak głos Pettescha, aby go nie niepokoił. Wobec tego nie zajmowano się dalej tą sprawą, czekając dalszych wypadków. Aż oto dziś rano Poruczyński, chcąc obudzić Pettescha i przygotować mu śniadanie, zastał znowu drzwi zamknięte od wewnątrz, a do uszu jego doszły jeszcze głośniejsze niż wczoraj jęki.

Przypuszczając, że zaszedł tam jakiś wypadek,, przystawił do okna, wychodzącego na podwórze drabinę i w ten sposób dostał się do środka. Tu oczom jego przedstawił się straszny widok. Na łóżku skopanem, w największym nieładzie, leżał skrzepły już trup młodej kobiety odzianej w koszulę i kaftanik, obok zaś stał chwiejąc się Pettesch, powalany ekskrementami, blady, wodząc dokoła błędnem wzrokiem. Po chwili Pettesch bezprzytomny padł na ziemię. W pierwszej chwili zawiadomił Poruczyński mieszkającego w tym domu lekarza, który stwierdziwszy śmierć kobiety, zajął się ratunkiem Pettescha.

Stwierdzono, że kobietą była 22 letnia służąca Katarzyna Bandurowska, rodem z Pustomyt, która niedawno opuściła służbę u dr. S. przy ul. Janowskiej.

Czy śmierć jej nastąpiła za obopólnem porozumieniem z Petteschem, czy też zaszedł tu wypadek morderstwa, nie zbadano dotychczas, gdyż P. odmawia wszelkich informacji. Skonfiskowano wielką ilość flaszeczek i szklankę z niedopitym płynem nie zbadano jednak, jakiego rodzaju użyto trucizny. Pokryte pianą zwłoki Bandurowskiej odesłano do zakładu medycyny sądowej — Pettescha zaś odwieziono do szpitala Sprawą tą tajemniczą zajęła się prokuratorja — dochodzenia w toku.

Kradzież tytoniu w Winnikach. Z powodu odkrycia kradzieży tytoniu i tutek w Winnikach, odbyły się również rewizje i aresztowania po innych fabrykach tytoniu u osób, które dawniej pracowały w Winnikach, ale ze względów służbowych zostały przeniesione. Mówią o aresztowaniu w Krakowie werkmistrzów Lostra i Blacharczyka, w Zabłotowie miał zostać aresztowany Dąbrowski, w Gödingu na Morawie Horak.

Tragiczny powrót z zabawy. W Hruszowicach w Jaworowskim powrócili zarobnicy z Prus ze skromnym groszem, a chcąc tu pohulać i innym do tego dać sposobność, a zarazem przed Bogiem się usprawiedliwić, zamówili sobie nabożeństwo w cerkwi i sprosili na nie licznych gości, a po nabożeństwie zastawili jadła, wódki i piwa dla każdego do syta, do późna w nocy. Z tej biesiady powrócili małżonkowie Klechowie spici do domu i wszczęli między sobą swary, które się skończyły tem, że Klecha rzucił się na swą żonę i zamordował ją.

Pożar. Na obszarze dworskim w Czupernosowie, powiatu przemyślańskiego, padła ofiarą płomieni stajnia tamtejszego właściciela dóbr, p. Aleksandra Wybranowskiego. W płomieniach zginęło 18 koni i 18 sztuk bydła rogatego, łącznej wartości przeszło 5500 koron. Pożar powstał wskutek porzucenia papierosa w stajni.

Z Tarnopola piszą, że według obliczeń jednego z urzędników tamecznego magistratu, bawi w Tarnopolu przeszło 6.000 emigrantów z Rosyi, prawie wyłącznie samych żydów. Taki napływ konsumentów przyczynił się do wywołania ogromnej w tem mieście drożyzny, zwłaszcza ceny pomieszkań poszły niesłychanie w górę.

Żonobójca. W gminie Browarach — jak donoszą z Buczacza — włościanin tamtejszy Stefan Mazurkiewicz, jednem uderzeniem siekiery zabił śpiącą swą żonę, Magdalenę. Mordercę aresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu.

Statystyka gruźlicy. Wedle obliczeń zmarło w r .1904 na gruźlicę w porównaniu z liczbą zgonów wogóle: w Krakowie 24.6 proc., we Lwowie 26.3 proc., w Wiedniu 22.4, w Pradze 23.9, w Bernie 20.3 w Tryeście 18.5 proc.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

(Ciąg dalszy.)

41.025, 121, 173, 185, 263, 474, 493, 500, 654. 710, 797, 829, 830, 932, *42*.001, 108, 124, 140, 177, 430, 458, 462, 463. 587, 718, 720, 722, 776, 802. 815, 890, 990, *43*.015, 018, 024, 072, 083, 231, 326, 380, 433, 452, 653.714, 738, 828, 847, *44*.034, 114, 119, 323, 457, 465, 498, 558, 648, 789, 800, 852, 908, 929, 947, 948, *45*.009, 072, 128, 203, 370, 438, 541, 594, *46*.092, 123, 147, 405, 534, 571, 584, 644, 675, 727, 730, 853, 876, *47*.024, 050, 086, 157, 308, 318, 328, 331, 412, 527, 661, 686. 701, 803, 869. 934, 985, *48*.008, 032, 126, 140. 241, 311, 345. 434, 446. 458, 467, 570, 585, 625, 702, 742, 768, 906, 961, *49*.061, 090, 109, 129, 197, 204, 216, 244, 264. 512, 536, 690, 708, 730, 746, 773, 812, 815, 820, 864, 868, 889, 953, *50*.019, 076, 337, 441, 454, 497, 556, 620, 685, 711, 797, 875, 991.

51.033, 045, 054, 073, 153, 250, 266, 270, 342. 355, 368, 412, 416, 639, 681, 702, 830, *52*.013, 048. 061, 088, 122, 137. 433, 440, 612, 676, 703. 768.

917, 999, 53.020, 034, 055, 125, 143, 157, 203, 210, 242, 272, 284, 317, 377, 398, 497, 512, 538, 549, 552, 595, 660, 795, 806, 863, 865, 910, 941, 995, *54*.064, 096, 110, 136, 200, 232, 490, 609, 700, 774, 778, 935, 942, 55.014, 053, 108, 217, 252, 341, 345, 540, 619, 832, 861, 864, 986, *56*.073, 079, 107, 150, 224, 254, 281, 335, 404, 485, 665, 697, 785, 832, 864, 892, 957, 995, 57.089, 134, 324, 325, 330, 454, 470, 607, 619, 652, 686, 694, 705, 776, 831, 845, 911, 58.034, 060, 240, 264, 274, 348, 396, 401, 414, 519, 706, 758, 769, 844, 896, 993, *59*.048, 058, 078, 150, 225, 240, 307, 348, 389, 502, 638, 649, 972, 978, 987, *60*.033, 071, 100, 246, 373, 411, 418, 514, 677, 730, 735, 743, 758, 824, 866, 978, 982.

61.001, 027 ,072, 107, 119, 131, 143, 208, 260, 295, 370, 534, 633, 638, 759, 780, 811, 823, 922, 955, *62*.076, 112, 126, 283, 372, 383, 386, 424, 433, 510, 522, 523, 534, 590, 770, 857, 866, 873, 895, *63*.004, 108, 125, 131, 172, 267, 366, 434, 541, 562, 636, 656, 661, 710, 720, 755, 766, 782, 817, 887, 897, 899, *64*.017, 041, 096, 114, 149, 177, 456, 543, 568, 625, 712, 783, 787, 807, 872, 884, *65*.043, 122, 204, 281, 317, 330, 359, 378, 398, 421, 428, 503, 587, 717, 756, 761, 947, 977, *66*.086, 165, 208, 228, 229, 236, 281, 307, 313, 388, 454, 469, 553, 600, 751,771, 806, 874, 930, *67*.055, 099, 148, 167, 235, 250, 338, 452, 458, 464, 530, 556, 691, 739, 796, 907, 926, 968, *68*.039, 128, 220, 334, 490, 536, 578, 648, 667, 752, 780, 876, 893, 918, 925, 939, 956, 963, 987, *69*.046, 091, 118, 133, 149, 190, 208, 351, 359, 376, 389, 527, 589, 652, 701, 746, 816, *70*.063, 069, 085, 140, 143, 194, 213, 218, 262, 275, 279, 325, 354, 364, 376, 393, 398, 407, 514, 599, 605, 634, 646, 701, 750, 921.

71.000, 155, 195, 198, 223, 274, 286, 438, 514, 619, 667, 703, 810, 844, 849, 880, 965, 72.021, 036, 047, 096, 112, 119, 211, 232, 296, 326, 426, 468, 475, 501, 546, 551, 558, 629, 743, 785, 807, 819, 858, 866, 906, *73*.090, 147, 155, 233, 372, 587, 633, 731, 763, 867, 872, 874, 887, 895, 898, 981, 985, 74.034, 053, 074, 101, 188, 215, 267, 295, 334, 361, 366, 379, 403, 435, 463, 506, 524, 649, 698, 719, 727, 792, 823, 880, 906, 950, 966.

(C. d. n.)

TELEGRAMY.

Baron Fejervary w Wiedniu.

Budapeszt, 11 stycznia. Biuro węgierskie donosi z Wiednia, że bar. Fejervary był dzisiaj na posłuchaniu u cesarza i zdawał sprawozdanie o położeniu politycznem. Bar. Fejervary zostaje jeszcze jutro we Wiedniu i będzie ponownie u cesarza.

Unja serbsko-bułgarska.

Sofia, 11 stycznia. Organ rządowy „Nowy Wiek“ podnosi, że unia między Serbją a Bułgarją ma jedynie na celu ukształtować stosunek obu państw na zasadach ekonomicznych. Bułgarja wcale nie pragnie naruszenia interesów Austrji, której życzliwość dla młodego księstwa jest zawsze potrzebną. Dziennik wyraża nadzieję, że skupsztywa utrwali projekt unji, która leży także w interesie Serbji.

Ruch antimilitarny we Francji.

Paryż, 11 stycznia. Ogólny związek robotników ogłosił plakatami oświadczenie, zwracające się w gwałtownych słowach przeciw militaryzmowi i protestujące przeciwko wszylkiej myśli o wojnie. Robotnicy żądają pokoju.

Wybór prezydenta we Francji.

Paryż 11 stycznia. W kuluarach izby twierdzą, że umiarkowani unioniści republikańscy i progresiści wezmą udział w zgromadzeniu partji republikańskiej w celu wyboru wspólnego kandydata na prezydenta rzeczypospolitej. W ten sposób wybór Fakieres'a nastąpiłby ze znaczną większością. Słychać że Izba będzie odroczoną aż do wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

Konferencja marokańska.

Paryż, 11 stycznia. „Petit Parisien“ donosi, że Visconti Venosta, delegat Włoch na konferencyi marokańskiej w Algesiras, zgłosi wniosek kompromisowy, na który zgodzi się zarówno rząd francuski, jak i włoski.

Madryt, 11 stycznia. „Impartial“ donosi, że minister spraw zagranicznych zamierza się porozumieć z redaktorami pism madryckich, aby nie ogłaszali niedyskretnych wiadomości z konferencyi w Ageziras, celem zapobieżenia trudnościom dyplomatycznym.

Wybory w Anglii.

Londyn, 11 stycznia. Ruch wyborczy w pełnym toku. — Wszyscy ministrowie i wybitni członkowie parlamentu objeżdżają okręgi wyborcze i wygłaszają mowy kandydackie. Pierwszy rezultat wyborów, który charakteryzować będzie ogólne usposobienie, znany będzie już w sobotę późną nocą . Wieksza część wyborów odbędzie się dopiero w ciągu przyszłego tygodnia.

Traktat japońsko chiński.

Londyn, 11 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Traktat japońsko-chiński został wczoraj ogłoszony. Oprócz tego traktatu istnieje jeszcze tajna umowa, według której Chiny nie mogą udzielić żadnemu innemu państwu koncesji na kolej z Kirynu do Szantungu i z Sinmintiu do Mukdenu. Pismo dodaje, iż jasną jest rzeczą, iż kwestja wschodnio-azjatycka nie została uporządkowaną na trwałych podstawach i nie będzie uporządkowaną tak długo, jak długo trwają dzierżawy przyznane Rosji. Chiny zdecydowane są jak najrychlej uwolnić się od wszelkiego wpływu obcego .

Trzęsienie ziemi.

Monte Leone. (Kalabrja) 11 stycznia. Wczoraj o godz. 954 wieczorem dało się tutaj odczuć silne trzęsienie ziemi. Powstała panika. Szkód ne wyrządziło trzęsienie żadnych.

Rewelacje Wittego.

Petersburg, 11 stycznia. „Nowoje Wremia“ podaje oświadczenie Wittego, jakoby mani fest z dnia 31 października nie ukrócał samodzierżawia cara.

Witte wyraził przekonanie, że armja powracająca z Mandżurji przyczyni się do przywrócenia porządku wewnątrz kraju. Zdemoralizowaną jest tylko część armji, znajdująca się na tyłach mniej więcej 30 proc., armja mandżurska, t. j. 70 proc. jest wierną i utrzymaną w dyscyplinie.

Przyspieszenie zwołania Dumy.

Petersburg 11 stycznia. Petersburska ajencja telegraficzna donosi:

Według urzędowego doniesienia ukaz carski **z 24 grudnia postanawia przyspieszenie zwołania Dumy państwowej, co** razem z rozmaitemi zarządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tego materjału odnosi się do ułożenia list wyborczych, których wygotowanie przekazano komitetom ziemstw i miast. Dla załatwienia tych spraw udzielił minister spraw wewnętrznych bezzwłocznie odpowiednich wskazówek władzom administracyjnym. Ogłoszenie jednak list wyborczych możliwem będzie dopiero później, nowa bowiem ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców 10-cio a nawet 15-to krotnie. Ułożenie list wyborczych wymaga jeszcze dużo czasu, przynajmniej dwa miesiące, licząc od ogłoszenia ustawy. Po zestawieniu list wyborczych, ma nastąpić ich ogłoszenie i poprawienie, na co ukaz przewiduje czas trzech tygodni. Celem przyspieszenia zwołania Dumy ukaz porucza nie senatowi lecz **samej Dumie weryfikację mandatów** i określa, że Dumę należy uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków Dumy ogłosi

Rząd więc uczynił ze swej strony wszystko, co możliwe, by przyspieszyć zwołanie Dumy lecz mimo to załatwienie koniecznych prac przedwstępnych wymaga dużo czasu, a w każdym razie najmniej 50 dni. **Deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu,** jeśli przez powstania i inne rozruchy życie normalnie nie będzie zakłócone.

Powstanie Łotyszów.

Petersburg, 11 stycznia. W Reczycy pojmały wczoraj wojska 15 przywódców łotyskich. Oprócz tego jeden przywódca zginął. Główny przywódca ruchu Granijd uciekł. Umysły poczynają się uspokajać.

W Rydze na ulicy Szpitalnej przyjęto przechodzący bataljon wojska strzałami z trzech domów. Wojsko odpowiedziało ogniem. 13 osób aresztowano. Podczas rewizji znaleziono w tych domach broń. Powstańcy rozpuszczają w obieg w okolicy pieniądze z wizerunkiem przywódcy powstania. Wojska jenerała Orłowa oblegają **miasto Temzel** w okręgu Wolmar.

Powstanie na Kaukazie.

Petersburg, 11 stycznia. Dziennik „Słowo“ donosi, że ogłoszone sprawozdania namiestnika Kaukazu nie jest kompletnem **Położenie na Kaukazie jest niepokojącem. Wszystkie drogi są w rękach powstańców.**

Z nad Donu.

Petersburg, 11 stycznia. (Pet. aj. tel.) Z Noworosyjska nadeszła dzisiaj pierwsza wiadomość od czasu zawieszenia tamże stanu oblężenia t. j. d. 9 bm. Według tych wiadomości nastąpiło uspokojenie. Strejk urzędników poczty i telegrafu kończy się. Mimo, że *miasto znajduje się w ręku partji rewolucyjnej* nie wydarzyły się niepokoje i starcia w tej mierze, jak to dzienniki doniosły.

W Rostowie nad Donem przeszły święta spokojnie. Ruch kolejowy przywrócony.

Rewolucjoniści w Macedonji.

Sofja, 11 stycznia. Przybyło tu czterech delegatów serbskich rewolucjonistów, między nimi wydawcy pisma „Autonomiczna Macedonja“: Paszkowicz i Giordikowicz. Odbywają oni konferencje z przywódcami rewolucjonistów bułgarskich w sprawie wspólnego postępowania w Macedonji. Rokowań dotąd nie ukończono.

ZE ŚWIATA

Ignorancja francuska stosunków zagranicznych znaną jest już oddawna, lecz to, co wypisuje jenerał armii francuskiej, Lamiraux, w serji artykułów o Austro-Węgrach, na szpaltach pisma „la France militaire“ — nie uszłoby gdzieindziej, nawet świeżo - upieczonemu podporucznikowi, gdyby rozprawiał o Boliwii lub Zululandzie. W Czechach, wedle jenerała Lamiraux, 1/3 ludności stanowią Niemcy, 2/3 zaś Słowianie i Czesi (również Słowianie — wedle uprzejmego objaśnienia jenerała). — W Styryi, Karyntji i w Tyrolu połowa ludności jest niemiecka, a połowa słowiańska. Dalmatyńcy są „częścią włoskiego pochodzenia, częścią katolickiego!“ Armia austryacka posiada broń aż czterech systemów: le Wanzl, le Verndt ancien et le Verndt modifié, le Frühvirth à répetition‘. Jenerał Lamiraux utrzymuje dalej, iż wszystkie pułki obrony krajowej w Austrji mają po 4 bataliony, podczas gdy ogólnie wiadomo, iż w pułkach tych jest po trzy bataliony.Ale są to jeszcze mniej uderzające błędy. Grac leży na Węgrzech. Armia austro-węgierska składa się w połowie z Węgrów, a obecne wrzenie przypisać należy głównie żądaniu sztabu jeneralnego, aby Węgry dostarczały więcej rekruta.

Oryginalne małżeństwa zawarte zostaną w niedalekiej przyszłości w Paryżu. Dwaj bliźniacy bracia Charnteau, znani malarze, poślubią siostry bliźniaczki Renaud. Alfons i Gabrjel Charnteau są uderzająco podobni do siebie, co też stawało się nieraz powodem komicznych *qui pro quo*. Wobec wdowieństwa matki jeden z braci uwolniony został od służby wojskowej, ponieważ jednak nie chciał rozstać się z ukochanym bratem, udał się z nim razem do miejsca odbywania przez tegoż służby jednorocznej. W pierwszym zaraz tygodniu był skazany na areszt tylko cztery razy, za ukazanie się publicznie w stroju cywilnym i z wielkim dopiero trudem zdołał dowieść swej niewinności wobec przełożonych. Bracia kochali się tak czule, iż postanowili nigdy się nie żenić, lecz zmienili postanowienie, zakochawszy się równocześnie w siostrach bliźniaczkach, ośmnastoletnich pannach Renaud, które również są do siebie łudząco podobne. Aby uniknąć pomyłek, wynikających z podobieństwa, ubierają się obie pary, każda inaczej. Oba małżeństwa mają zamieszkać w jednym i tymsamym domu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi — za nią też Redakcya nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

6 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; Przeworsku do Tarnobrzega.

.38 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
Wieliczki:

.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
Kocmyrzowa i do Mogiły

.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
linię transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

1.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sacza

.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalna; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku: w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

1.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
2.02 w nocy poc. osob. Nr. 1023 z Podgórza-Płaszowa
2.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sacza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sącza do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancye z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchei, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia: połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sacza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połaczenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

L. 116728/05

KONKURS.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w Urzędzie Budownictwa miejskiego:

I. **Dwie posady starszych Inspektorów Budownictwa w VIII-ej klasie rangi z płacą roczną 3600 koron,** dodatkiem kwaterowym w rocznej **kwocie 720 koron**, dodatkiem budowlanym w rocznej **kwocie 400 koron**, oraz prawem do dwóch pięcioleci po **400 koron.**

II. Ewentualnie **dwie posady Inspektorów Budownictwa w IX klasie rangi,** z płacą roczną **2800 koron,** dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie **600 koron**, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie **200 koron,** oraz prawem do dwóch pięcioleci po **200 koron.**

III. Jedną posadę **Adjunkta Budownictwa w X klasie rangi,** z płacą roczną **2200 koron,** dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie **480 koron,** dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie **200 koron,** oraz prawem do dwóch pięcioleci po **200 koron.**

IV. Dwie posady **Praktykantów Budownictwa** o rocznem adjutum po **1600 koron.**

Obok warunków ogólnych jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, wymaga się od kandydatów wykazania, że z dobrym skutkiem ukończyli studya na jednej ze szkół politechnicznych monarchii na wydziale budownictwa (architektury) i złożyli oba przepisane egzamina rządowe.

Kandydaci na inspektorów starszych i młodszych mają się wykazać prócz tego, co najmniej pięcioletnią na adjunktów conajmniej dwuletnią praktyką zawodową.

O miejsce praktykantów Budownictwa mogą się ubiegać ukończeni słuchacze wydziału budownictwa lub inżynieryi.

Praktykanci obowiązani będą po roku służby poddać się administracyjnemu egzaminowi w c. k. Namiestnictwie przepisanemu dla urzędników państwowej służby budownictwa.

Podania o wymienione wyżej posady, przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych z egzaminów rządowych i z dotychczasowej praktyki, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do **dnia 15 lutego 1906**

Prezydent miasta
Leo.

Kraków dnia 5 stycznia 1906.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.